GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Cena 20 gr. **Warszawa, grudzień 1932 r.** **Cena 20 gr.**

POETA WALKI O WOLNOŚĆ STANISŁAW WYSPIANSKI

Dnia 28 listopada minęło 25 lat od śmierci jednego z największych naszych poetów malarzy, Stanisława Wyspiańskiego. Ćwierć wieku, to niby niewiele. Zaledwei wyrosło jedno pokolenie. A jednak gdy się czyta Wyspiańskiego, czuje się inną epokę, coś, co od nas odeszło.

I tak jest rzeczywiście. Przecież 25 lat temu Polska była w niewoli u 3 zaborców, a Wyspiański nie mógł się z niewolą pogodzić i wzywał do zerwania kajdan. Dziś kajdany te z nas opadły i ówczesna męka stała się dawną historją. Przyszły czasy zupełnie inne, i troski i bóle nowe: kryzys, bezrobocie, beznadziejność gospodarki kapitalistycznej, różne wady rządów niepodległej Polski i dzisiejszy ucisk sanacyjny. Co można teraz znaleźć w Wyspiańskim dla naszego pokolenia, dla naszego strasznego zmagania się z okrutną rzeczywistością? On miał oczy zwrócone na wrogów zezwnętrznych, na nieprzyjaciół Polski, my dziś inną mamy niewolę i inne porachunki...

A przecież coś jest wiecznotrwałego w tym tak niedawnym wieszczu polskim: bunt duszy wolnej przeciw niewoli i miłość wyśnionego ideału, miłość tak wielka, że z niej czyn wystrzelić musi, jak kwiat z bujnej i pięknej rośliny.

Miłość ideału i pragnienie czynu u Wyspiańskiego jest tak wielkie, że my, którzy mamy swój ideał i swoje ukochanie lepszej przyszłości, chętnie za nim powtórzymy:

„Nie ścierpię już niedoli,
ani niewolnej nędzy
sam sięgnę lepszej doli
i łeb przygniotę jędzy".

Różne są w różnych czasach „jędze", które trzymają ludzi w niewoli, ale wieczne jest pragnienie serc ludzkich zdobycia lepszej doli i odetchnięcia wolną piersią. Tylko że nie u wszystkich to pragnienie tak jest wielkie, tak gorące. Wyspiański chciał, aby ono w duszy płonęło, jak żagiew, pociągało za sobą tłumy. Wyspiański swemi dramatami budził w



Stanisław Wyspiański był wielkim malarzem i rysownikiem. Jest rzeczą uderzającą, że wśród obrazów i szkiców, które po nim zostały, wielekroć powtarza się motyw: macierzyństwo. I widzimy na obrazkach kobiety proletarjuszki, pełne troski i powagi, zmęczone i miłosiernie tulące swe maleństwo, lub karmiące je piersią.

ludziach pragnienie czynu zbrojnego, któryby wyrwał Polskę z niewoli, z bierności, ze służalczości wobec narzuconych władz i rządów wrogich.

Przedstawia nam poeta bohaterów, walczących o wolność narodu, targających kajdany. A tą, która daje żagiew w rękę, która podsyca uczucie — jest kobieta. Ona to strzeże ideału i daje siłę żywiołową, zapał, moc walczącemu mężczyźnie. Taką postać, taki symbol kobiecej siły i kobiecego udziału w walce o lepszą przyszłość Wyspiański przedstawił w dramacie „Wyzwolenie", gdzie Hestja daje żagiew Konradowi. A musiała się poecie długo śnić taka kobieta, dająca zapał i siłę, bo na 10 lat przed „Wyzwoleniem" w 1892 r. napisał krótki wiersz, który częściowo przytaczamy:

„Czekam na cię, bo mu smutno
samemu,
bo nie mogę dojść do celu
mej podróży,
ale póty błądzić muszę,
aż drugą znajdę duszę.
Bo za dumne, za wieczne podwoje,
gdzie strażą uczucie i siła,
gdzie śmierć i sława czekają
i samotnika zaduszą,
zadławią i nie puszczają —
dwu idących puścić muszą.
Za dumne, za wieczne podwoje
wchodzi się tylko po dwoje.

— — — — — — — —

Nam trzeba za cenę życia
po ogień jasny iść,
przejść siedem czarnych bram,
przejść siedem czarnych pól,
aż się zhartuje ból...

I nam dziś trzeba za cenę życia przejść czarne bramy i czarne pola. I my dziś cierpimy i musimy walczyć. I do tej dzisiejszej walki potrzebna jest żagiew zapału i uczucia, którą kobieta towarzyszka poda towarzyszowi i pójdzie z nim do walki o sprawiedliwy ustrój świata, o chleb, o wiedzę, o szczęście dla wszystkich.

Wł. Weychert - Szymanowska.

LIST STAREJ SOCJALISTKI DO NARZECZONEJ DZIAŁACZA

Podobno wprędce wychodzisz za mąż, ale żywisz obawy, że w sercu twego ukochanego polityka będzie twoją rywalką.

Nadobne przyjaciółki w trosce o twoje szczęście uprzedziły cię, że żona działacza jest zwykle zaniedbywaną dla polityki, która jest gorszą rywalką, niżeli wszystkie ładne kobiety. Powiedziały ci, że człowiek, pochłonięty polityką, nie poświęca miłości wszystkich swych wolnych od pracy chwil, że będziesz wieczyście spędzała wieczory sama jedna, gdy on będzie na zebraniu partyjnem. Nawet w niedzielę, gdy zechcesz pójść do kina, pan mąż będzie musiał iść na zebranie, gdzie mają przemawiać słynni mówcy. Powiedziały ci, że gdy on się zatopi w czytaniu gazety lub broszury, nie sposób będzie go skłonić do słuchania ciekawych ploteczek, czy kawałów, które znoszą życzliwe sąsiadki, nie pora też wtedy mówić mu o kłopotach gospodarskich, lub wzniecać kłótni. Nareszcie najsilniejszy argument! Powiedziały ci, że twoja kieszeń niejednokrotnie ucierpi, bo mąż wyda na składki to, co dałoby się użyć na różne drobiazgi toaletowe. Słowem potrafiły w tobie podważyć nie uczucie wprawdzie, lecz spokój twego serca i wiarę w przyszłość.

Czyż naprawdę wątpisz o swem szczęściu? Jeśli tak, to wysłuchaj, co ci powiem.

Polityka — rywalką? Partja — namiętnością, która zabija miłość? Zebrania, odczyty — przeszkodą do szczęścia? gazety, broszury — zakłóceniem spokoju i pracy?...

Nie jesteś przecie, ani lalką, ani figurką z porcelany, którą człowiek kupuje dla rozkoszy oczu. Nie pragniesz być bogi-

nią, ustawicznie wielbioną, pochłaniającą wszelką myśl i zdolność do czynu? Nie żądasz hołdów, które są męczące i poniżają zarówno mężczyznę, jak i kobietę? Nie chciałabyś mieć męża poddanego niewolnika, ani też bohatera romansu, przeznaczonego dla grzecznych dziewczynek? Czyś pomyślała, że w świecie pracy, do którego należysz, są ważne i pilne sprawy, wymagające całkowitego oddania się? Nie sądź, aby to było złe; to oderwanie się od namiętności jest najlepszą ochroną przeciw egoizmowi miłości i spustoszeniom, jakie zeń płyną.

Jeśli chcesz być kobietą nowoczesną, towarzyszką i współpracowniczką, musisz interesować się ruchem ideowym i zjawiskami społecznemi. Politka, o której mówi się tyle złego, jest ideałem pozytywnym, nie pracuje dla idei oderwanych, mglistych, nierealnych, lecz dla budowy przyszłości. Interes ogółu wymaga, aby ludzie poświęcali się dla idei szczęścia ludzkości. Jeśli innej rywalki mieć nie będziesz, jak politykę socjalistyczną, możesz się uważać za szczęśliwą.

Nietylko nie zabierze ci ona męża, ale go utrzyma w zdrowiu ciała i duszy, otworzy przed wami nowe horyzonty, wskaże cel życia i pracy. Ideał socjalistyczny jest wielki, owiany gorącą wiarą, ożywiony nadzieją, pobudza do czynów szlachetnych, altruistycznych. Działacze to pionierzy, torujący drogę do przyszłego ustroju, opartego na sprawiedliwości i miłości, możesz więc odczuwać słuszną i zdrową dumę, że i ty w tem dziele bierzesz udział. Jeśli twoje przyjaciółki nie wsączyły ci jeszcze jadu wątpliwości do serca, to staraj się zrozumieć cele i dążenia swego męża, czytaj te pisma i broszury, które on czyta, chodź z nim razem na zebrania, a gdy ci obowiązek matki chwilowo na to nie pozwala, czekaj na niego i słuchaj radośnie, gdy ci będzie opowiadał swe wrażenia i myśli. Wtedy będziesz nie lalką ani boginią, ale towarzyszką i współpracowniczką, umiejącą zachęcić i podniecić, ukoić i pocieszyć, bo życie działacza składa się z goryczy i zawodów, z entuzjazmu i zniechęcenia, z chwil upojenia i rozpaczy. Rola twoje będzie wówczas nieskończenie większą, niż gospodyni czy kochanki, **a ognisko rodzinne związane wspólnością idei przetrwa wszystkie wichry i burze.**

Wierzaj mi dzieweczko, że będziesz miała życie interesujące, barwne i silne. Podaj więc rękę owemu młodzieńcowi z ufnością, a wspólny ideał niech wam będzie gwiazdą przewodnią.

(Chanteperle — tłum. z franc. I. Z.).

NIEPRZEJEDNANI

Z końcem listopada obradował w Warszawie episkopat polski, układając plan akcji na najbliższą przyszłość. Przedewszystkiem księża dostojnicy stwierdzili z ubolewaniem, że nowy kodeks karny za liberalnie traktuje sprawę przerywania ciąży. Księża arcybiskupi i biskupi stoją na stanowisku, że zabijanie kiełkującego życia jest wielkim grzechem, chociażby urodzenie dziecka groziło chorobą lub śmiercią matce, względnie dziecku. Nie słyszeliśmy, żeby episkopat wypowiedział się przeciwko przysposobieniu wojskowemu, chociaż cały świat katolicki i chrześcijański jest uzbrojony i już małe dzieci uczą się rzemiosła wojennego.

Nie jest więc grzechem według pojęć episkopatu zabijanie miljonów ludzi na wojnie, ale wieczne potępienie grozi biednej, nieszczęśliwej kobiecie; jeżeli przerwie ciążę.

Martwią się księża biskupi, że święty sakrament małżeński nie jest szanowany.

Małżeństwa się rozchodzą, zmieniają żony, względnie mężów, słowem demoralizacja na całej linji. Że **głód, bezrobocie i cała otchłań nędzy, w jakiej żyją miljony rodzin, są grobem szczęścia małżeńskiego i rodzinnego, tego nie chcą widzieć ojcowie duchowni.** Tej prawdzie w oczy nie zajrzą, nie powiedzą wszystkim najgłośniejszym głosem, że ustrój społeczny

jest oparty na krzywdzie miljonów, setek miljonów, żeby garstce działo się dobrze. Do tych uprzywilejowanych należy i episkopat całego świata. Należy wyjąć belkę z oka własnego, a nie atakować źdźła w oku bliźniego.

Nie przypominamy ucha igielnego wielbłąda i bogacza. Królestwo mają dzisiejsi władcy na ziemi i wcale nie mają ochoty przez cierpienia dochodzić do doskonałości. Udrękę i poniewierkę zostawiają wydziedziczonym.

Zachwalają wodę a spijają najdroższe wina.

Nieprzejednani dla nieszczęśliwych, pełni są względów dla mamony i mocarzy świata.

Dorota Kłuszyńska.

WALCZMY Z ALKOHOLIZMEM

Szkoła Higjeny w Warszawie (Chocimska 24) w porozumieniu z towarzystwem „Trzeźwość" urządza od paru lat kurs tygodniowy przeciwalkoholowy. Wykłady trwają codziej od 9 — 1, a po obiedzie od 5 — 7 zwiedza się różne instytucje, jak ośrodki zdrowia z przychodniami przeciwalkoholowemi, szpital w Tworkach, gdzie przebywają ofiary pijaństwa i t. p. Może się to komu wyda dziwne, że się codzień przez tyle godzin słucha o alkoholizmie i ciągle się czegoś nowego dowiaduje. Otóż słuchać można i dłużej, bo walka z wódką opiera się dziś na danych naukowych, które trzeba poznać, aby zrozumieć jej lekarskie i społeczne znaczenie. Dlatego to kursy przeciwalkoholowe mają wielkie znaczenie i robią głębokie wrażenie na słuchaczy. Organizacje kobiece powinny wysyłać swoje delegatki, zwłaszcza że osoby z poza Warszawy mogą uzyskać utrzymanie w bursie Szkoły Higjeny albo 40 złotych stypendjum. Kandydatki powinny przysłać podanie i życiorys własny do Towarzystwa Klubów Kobiet Pracujących (Warszawa, Al. 3 maja 2, m. 68), które załatwi wszystkie formalności.

Śpieszcie się, bo Kurs trwać będzie od 12 do 17 grudnia, a liczba stypendjów jest ograniczona.

PORADNIK LEKARSKI

MATKI! STRZEŻCIE DZIECI PRZED GRUŹLICĄ.

W grudniu urządza się miesiąc przeciwgruźliczy, aby ludzi uświadamiać o tem, że **gruźlica jest jedną z największych klęsk społecznych.** W Polsce choruje na nią około **700.000** ludzi, z których **200.000** zagraża zdrowiu swego otoczenia. Gruźlica zabiera rocznie setki ofiar, największe żniwo śmierci zbiera wśród dzieci, zwłaszcza robotniczych.

Gruźlica jest najgroźniejszą dla niemowląt, **które zarażone w tym okresie, prawie niechybnie umierają.** Dlatego też matki za wszelką cenę powinny starać się ustrzec swe maleństwa przed tą straszną chorobą.

Aby skutecznie walczyć z wrogiem — przedewszystkiem należy go poznać.

Wielokrotnie słyszy się pogląd, że gruźlica jest chorobą dziedziczną. Jest to pogląd fałszywy, który powstał, ponieważ ostotnie dzieci rodziców, chorych na gruźlicę, zapadają również, **ale one się zarażają tą chorobą.**

Gruźlica jest chorobą zaraźliwą, wywołaną przez niewidzialny gołem okiem drobnoustrój, tak zwany lasecznik gruźlicy, odkryty przez uczonego niemieckiego Kocha. Źródłem zakażenia jest człowiek chory na gruźlicę. Gruźlik przy kaszlu, kichaniu, a nawet mówieniu rozpyla w powietrzu wraz z plwociną olbrzymie ilości zarazków, które przedostają się do dróg oddechowych zdrowego człowieka. Nadomiar nieszczęścia zaraz-

ki gruźlicze są bardzo trwałe: wyschnięta plwocina, unoszona z kurzem ulicznym, z podłóg, ubrań i bielizny chorych jest też źródłem zarazy.

JAK CHRONIĆ DZIECI PRZED GRUŹLICĄ.

W pierwszym rzędzie należy chronić dzieci przed zetknięciem się z chorymi na gruźlicę. Osoba, która kaszle i pluje, nie powinna pod żadnym pozorem całować dziecka, sypiać z niem razem, używać tych samych naczyń i bielizny, niezależnie od tego, czy to jest matka, ojciec, lub ktoś obcy. Wiemy jednak dobrze, że warunki bytowania rodzin robotniczych są tego rodzaju, że powyższe rady niejednokrotnie są niemożliwe do spełnienia. Zamieszkiwanie przez kilka rodzin w jednym pokoju, konieczność pozostawiania dziecka na opiece przygodnej obcej osoby: wszystko to ułatwia zetknięcie się niemowlęcia z osobnikami chorymi.

Nieuchronnie już narażone jest na gruźlicę dziecko chorych rodziców, zwłaszcza matki, od której niepodobna oddzielić niemowlęcia.

DZIECI NALEŻY SZCZEPIĆ PRZECIWKO GRUŹLICY.

W tej prawie beznadziejnej sytuacji z pomocą przychodzą nam wprowadzone w ostatnich latach szczepienia przeciwgruźlicze. Wynalezione i poraz pierwszy wprowadzone we Francji przez prof. Calmette'a, szybko zostały przyjęte przez cały świat cywilizowany. Dotychczas w różnych państwach, jak również i u **nas zaszczepiono powyżej 600.000 dzieci.** Dokładna obserwacja dzieci szczepionych u nas i zagranicą wykazała, że szczepionka ta jest zupełnie nieszkodliwa, oraz, że uodparnia ona przeciw gruźlicy na pewien okres czasu (2 do 4 lat), co zatem idzie zabezpiecza od gruźlicy najgroźniejszy pod tym względem okres życia. Szczepimy niemowlęta trzykrotnie w odstępach dwudniowych wkrótce po urodzeniu (III, V, VII dzień, IV, VI, VIII), przyczem odbywa się to nie w formie zastrzyku, lecz przez podanie szczepionki na łyżeczce, wraz z zestrzykniętym pokarmem.

W każdym przypadku, **gdy w otoczeniu niemowlęcia jest podejrzany o gruźlicę,** wszystko jedno, czy to będzie ojciec, matka, czy też ktoś z rodziny, sąsiad lub współlokator, **należy bezwzględnie zaraz po urodzeniu zastosować szczepienie ochronne.**

Matka ciężarna, pragnąca zaszczepić niemowlę, winna się zwrócić w tej sprawie do Polskiego Związku Przeciwgruźliczego (Chocimska 24) lub do Poradni Przeciwgruźliczej najbliżej położonego Ośrodka Zdrowia. Każda z tych instytucyj wydeleguje zaraz po porodzie pielęgniarkę, która przeprowadzi szczepienie.

Gruźlica — to wróg dzieci.

Dr. M. St.

WALCZMY Z WOJNĄ

W SPRAWIE PACYFISTÓW.

Kilka towarzystw z Ligą obrony praw człowieka i obywatela na czele podało do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pismo następujące w sprawie dwóch bezwzględnych — integralnych pacyfistów:

„Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Pana Prezydenta na godny pożałowania fakt, jaki się zdarzył niedawno w Wileńskim Sądzie Wojskowym.

W październiku r. b. zostali skazani za odmowę pełnienia służby wojskowej przez Wojskowy Sąd Okręgowy Nr. III w Wilnie dwaj integralni pacyfiści: Platon Kościewicz (po raz **drugi**) i Józef Stankunas (po raz **trzeci**). W obu wypadkach kara wynosiła 2 lata więzienia **bez wykluczenia z armji.**

Należy nadmienić, że Platon Kościewicz zapadł ciężko na płuca w trakcie odbywania swojej pierwszej kary.

Podobne wielokrotne skazywanie ludzi,

którym ich przekonania pacyfistyczne nie pozwalają służyć w armji i którzy dowiedli swojej szczerości, narażając się na długi pobyt w więzieniu, jest wysoce niesłuszne i całkowicie bezcelowe.

W wielu krajach wyklucza się integralnych pacyfistów z armji po stosunkowo krótkim okresie kary więziennej. Nie widzimy powodu, dla którego nie miałoby się zastosować tej zasady wobec Kościewicza, Stankunasa i innych ideowych pacyfistów, zamiast traktować ich w sposób, który w praktyce równa się powolnemu zabijaniu.

W tych warunkach dopóki jeszcze nie zostało wydane prawo, zwalniające od obowiązku służby wojskowej osoby, odmawiające jej pełnienia z pobudek etyczno-religijnych, zwracamy się do Pana Prezydenta z prośbą o spowodowanie wydania przepisu, na mocy którego wykluczanoby z armji integralnych pacyfistów po **pierwszym** skazującym wyroku.

W BELGJI.

Roger Simoens, flamandzki integralny pacyfista, został wypuszczony na wolność po 24 dniach głodówki na skutek nadsyłanych ze wszystkich krajów świata protestów, do których przyłączyła się również belgijska partja robotnicza i przedstawiciele ruchu flamandzkiego.

JEŻELI WYPOWIADAMY WOJNĘ WOJNIE, NIE KUPUJMY DZIECIOM ZABAWEK WOJENNYCH.

KARABINY, ARMATKI, REWOLWERY, ŻOŁNIERZE, UCZĄ RZEMIOSŁA WOJENNEGO.

Matki, wychowujcie wasze dzieci na apostołów pokoju międzynarodowego.

RADY DLA PROWADZĄCYCH GOSPODARSTWA

POWINNO SIĘ UDAĆ.

Poniżej macie przepisy na ciastka i ciasta. Że to niby nadchodzą święta. Ale przepisy te są ważne na cały rok. Przyjdzie ktoś w odwiedziny, czy imieniny jakieś wypadną — zaraz biegniemy do cukierni kupować drogie ciastka. Zrobione w domu są przyjemniejsze i tańsze. A jeśli się nawet niezbyt udadzą, to i trochę śmiechu nikomu w tych czasach nie zaszkodzi. Do takich wypadkowych „herbatek" polecam zwłaszcza te drobne pierniczki (około 50 sztuk za 1 zł. 10 gr.).

Pierniczki drobne.

Proporcja: 35 dk. mąki pszennej, 10 dk. pudru, 10 dk. miodu, 5 dk. masła, 1 dk. korzeni (cynamon i goździki), 1 jajko, ½ łyżeczki płaskiej sody.

Do mąki wlać zagotowany miód, dobrze wymieszać, dodać ½ jajka, puder, sodę, masło i drobno utłuczone korzenie. Wyrobić ciasto, aż będzie gładkie. Następnie rozwałkować na grubość 4 milim. Wykrawać pierniczki. Układać na blasze wysmarowanej tłuszczem. Smarować po wierzchu drugą połową jajka. Piec musi być dobrze ciepły. Pieczemy 5—8 minut. Powinny urosnąć. Po wyjęciu z pieca można polać lukrem.

Lukier.

25 dk. cukru, 1 cytryna, ¼ litra wody.
Gotować syrop aż zgęstnieje. Wylać na miskę, ucierać tłuczkiem, dodając sok z cytryny. Ucierać dotąd, aż będzie gęsta biała masa. I odrazu lukrować pierniczki. Do smaku można dodać olejek miętowy, różany lub inny.

Piernik duży.

25 dk. żytniej mąki, 25 dk. mąki pszennej, 20 dk. pudru, 10 dk. masła, 1½ dk. korzeni, 40 dk. miodu, 4 jajka, płaska łyżeczka sody.

Połowę mąki wsypać do miski, zalać zagotowanym miodem. Wymieszać razem. Dodać puder, jajko całe, sodę, korzenie utłuczone i masło. Ucierać tłuczkiem lub łyżką drewnianą przez 20 — 30 minut dodając po trochu resztę mąki. Dobrze wysmarować blachę tłuszczem. Ułożyć ciasto, wstawić do ciepłego pieca, ogrzewanego coraz mocniej. Piec ½ godz. Próbować patyczkiem. **M. B. Ł.**

Z POWIEŚCI „NARODZINY CZŁOWIEKA"

— Drożyzna, wojna, dzieciaki — kamieniem u szyi; za dużo wydajesz pieniędzy — tak rozpoczyna się kłótnia. Strwożone, smutne lub ponure, słuchają dzieci. Z oczu Klei płyną łzy.

— Beksa — mruczy Alda i uderza ją kułakiem w plecy.

Rodzice siedzą przy stole. Słowa ostre, kłujące, pełne błota, żółci i łez, latają między nimi. Ojciec wali pięścią w stół, matka patrzy mu prosto w oczy, doprowadzając go swym spokojem do furji. Raptem Kalikst zrywa się, dzieci cofają się jednym gwałtownym ruchem wgłąb kanapy. Oczy jego nabiegły krwią, żyły na czole nabrzmiały, głośny oddech wypełnia cały pokój. Jego wyciągnięta pięść grozi matce.

— Spróbuj, spróbuj, ty, podły! — krzyczy matka. Wówczas zaciśnięta pięść skacze naprzód, uderza ją w pierś, odrzuca aż pod ścianę. Matka traci równowagę, chwyta skurczonemi palcami powietrze i pada na ziemię, uderzając głową o róg szafy.

Dzieci, drżąc, patrzą na jej zzieleniałą twarz, spiczasty nos, zapadłe policzki. Nagle, z nad lewej brwi, wypływa mała, czerwona kropla i stacza się zwolna na policzek, za nią druga. Wtedy Klea wybucha okropnym, na cały pokój, płaczem Ojciec patrzy chwilę bezradnie na leżącą, potem zwraca się do dzieci, mówiąc:

— Coś jej się stało, trzebaby wody. — Zataczając się, przynosi z kuchni wodę i usiłuje wlać ją w usta matki.

. . . .

Klea i Leszek, często płaczą podczas kłótni rodziców, częściej, nie zważając na nic, bawią się, trochę tylko niespokojni i smutni.

Lecz Alda nie może, ani płakać, ani bawić się. Musi zrozumieć. Wszystko, za wszelką cenę, musi zrozumieć. Inaczej — nie ma spokoju. Przysłuchuje się ich słowom, patrzy uważnie w twarze.

Twarze: ojca — męcząco, szyderczo, w poczuciu swej siły, uśmiechnięta; matki— obrzydliwie, bezsilnie wściekła.

I Alda pyta matkę, o czwarte przykazanie:

— Co znaczy: czcić?

— Kochać, szanować, wiedzieć, że są najlepsi i najmądrzejsi, nie pozwolić nic złego mówić na nich.

— Ojca i matkę, to znaczy osobno, tak? To znaczy: raz jedno, raz drugie? Tak?...

— Jakto? — oburza sią matka. — Ojca i matkę, jednakowo, zawsze razem! Inaczej — grzech! Alda spuszcza głowę. Ciężkie powieki zakrywają pociemniałe oczy. Małe ręce otwierają się bezradnie i opadają na kolana.

— Nie można — razem... — szepce.

Ojciec jest przecież najmądrzejszy — myśli. Matka jest przecież najlepsza... Trzeba kochać ojca i matkę, można kochać tylko jedno z nich, drugie trzeba nienawidzić.

Alda nie pojmuje połowiczności. Nie przypuszcza, że między złem, a dobrem, może nie być wyraźnej granicy. Sądzi, że, skoro tak bardzo nienawidzą się jej rodzice, jedno z nich musi być winne, jedno z nich musi być istotnie złe. Lecz — które?

Czy matka, która nocami pierze ich sukienki, która skamle o każdy grosz na obiad dla nich, czy na ubranie; która ma tak ciepłe, szorstkie, twarde od pracy dłonie i oczy czerwone od łez?

Czy ojciec, który kiedyś opowiadał tak piękne bajki, nosił ją na ręku, brał na spacery? Który kiedyś ją kochał pewnie... A czemu nie kocha jej teraz? Czemu teraz mu wszystko jedno? Czemu jest taki, jak obcy pan, który przyszedł tylko na chwilę i którego nic nie obchodzi, byle mógł spokojnie drzemać za swą gazetą? Może pogniewał się na nią za coś? Może wtedy, gdy powiedziała, taka mała i głupia, że kocha go mniej, niż ciotki.... Ach, czyż to można kiedy wiedzieć, kogo się kocha najwięcej, kogo się wogóle kocha?

Nieraz przecież się zdaje Aldzie, że nikogo, prócz ojca nie kocha, właśnie dla-

tego, że jest dziwny, obcy, daleki, niewiadomo jaki, w niczem nie podobny do matki, ani do dziadka, ani do ciotek. Lecz gdy ciotki poczną mówić: twój ojciec — warjat, potwór, djabeł; nie dba o rodzinę, nie chodzi do kościoła, ani mu Bóg, ani ludzie...

Wówczas?

Albo, gdy się widzi, jak wymyśla matce, jak ona płacze, jak szydzi z niej i szturcha ją, o tyle odeń mniejszą i cieńszą....

Wówczas nie można już kochać ojca.

Leszek i Klea nie próbowali nawet tego. Dla ich mało wymagających serc matka na całe życie pozostała piękną i smutną świętością.

Serce Aldy było wymagające.

Jej trudno było kochać nietylko brutalnego ojca, lecz i matkę, którą widziała płaczącą, poniewieraną, przezywaną, padającą na kolana w bezsilnej modlitwie, nigdy nie mającą ani racji, ani pieniędzy, ani ostatniego słowa, ani zwycięskiego uśmiechu.

Nie było to piękne, ani szlachetne, zrozumiała to kiedyś, jednakże było faktem, który ponuro zaciężył nad całem jej dzieciństwem.

A zresztą, wobec dzieci, matka równie często jak Kalikst, bywała niesprawiedliwa, okrutna, i nadużywała wobec nich, jak on wobec niej, swej przewagi fizycznej i materjalnej.

Nigdy nie pragnie się tak bardzo wielbić, i nigdy już potem nie idealizuje się tak wspaniałomyślnie, jak wówczas, gdy się ma sześć i dziesięć lat.

Dlatego to, tak długo męczyła się Alda i wahała się, i wybierała między swemi dwiema miłościami, z których obie były zarówno niemożliwe. Przez wszystkie lata dzieciństwa, nigdy nie myślała Alda, że rodzice ją kochają. Sądziła, że tylko przemyka się między nimi, mała i nieważna, jak mysz w olbrzymim cieniu ich nienawiści, i że najgłośniejszy jej krzyk rozpaczy, czy radości, do ich uszu, poprzez nieustanny warkot kłótni, dojdzie szmerem.

E. Szemplińska.

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE „GŁOSU KOBIET"

24 grudnia 1907 roku wyszedł w Cieszynie okazowy numer „Głosu Kobiet", jako dodatek do „Robotnika Śląskiego".

Było to pierwsze w Polsce i jedyne pismo socjalistyczne kobiece.

„Głos Kobiet" przez ćwierć wieku budził kobiety do czynu wyzwoleńczego, z wiekowej niewoli, uświęconej prawem pisanem i prawem zwyczajowem.

Tak jak wyzwolenie proletarjatu musi być dziełem samego proletarjatu, tak i walka o godność ludzką o pełnię praw musi być dziełem samych kobiet.

Z dumą stwierdzamy, że dokonał się wielki przewrót w tej dziedzinie. Kobiety mają przeważnie już prawa obywatelskie; szkoły i wyższe uczelnie stoją przed niemi otworem.

Zupełne wyzwolenie kobiety dokona się w nowym ustroju socjalistycznym, na gruzach kapitalizmu.

Numer styczniowy będzie numerem jubileuszowym „Głosu Kobiet".

Rozpoczniemy drugie ćwierćwiecze z wiarą, że niedaleki już dzień, kiedy lud pracujący obejmie całą władzę w całym świecie.

Redaktorką „Głosu Kobiet" od jego założenia była tow. Kłuszyńska.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ
Redaktorka odpowiedzialna: RYBAKOWA APOLONJA
Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44

Odbito w Drukarni „Robotnik", Warecka 7.